

TYGODNIK SALWATORSKI

17.03.96 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 11(65) • Rok 3

JESTEŚ POETĄ I WIDZISZ TYLKO ZŁO

Cierpiący Hiob krzyczy dziś przez ludzi: Dlaczego cierpię? Dlaczego jest zło? Dlaczego jestem smutny? Dlaczego biedny? Cierpienia Hioba zmieniają się czasem w ateizm - pojawia się bunt przeciw rzeczywistości, przeciw Bogu. Bóg staje na ławie oskarżonych w imię sprawiedliwości. Dlatego milczenie Boga staje się jeszcze bardziej wymowne. Wobec przerażającej rzeczywistości zła człowiek w duchu obojętnie na to czy Bóg jest, czy Go nie ma.

Ciekawą odpowiedź dał Paul Ewdokimow, odwołując się do prawosławia. W prawosławiu bowiem jest ciekawy argument za istnieniem Boga, który można nazwać ikonozoficznym: Bóg istnieje, bo

istnieją święci - ikony Boga - bo istnieje radość, pokój i piękne milczenie człowieka zanurzonego w piekle świata np. starzec Zosima u Dostojewskiego. Ewdokimow z tych względów nazwał Sartra człowiekiem, który nigdy nie spotkał się ze spojrzeniem świętego.

Prawosławie podsuwa tu jeszcze inne sformułowanie: Amo, ergo Deus est - Kocham, a więc Bóg jest. U Dostojewskiego: "Bóg jest mi potrzebny chociażby dlatego, że jest to jedyna istota, którą można kochać wiecznie ... Mój żywot pozagrobowy dlatego jest czymś nieuniknionym i nieodwracalnym, że Pan Bóg nie zechce popełnić niesprawiedliwości

i zgasić płomienia miłości do Niego, który w moim sercu rozgorzał".

Wszystko wydaje się dość oczywiste, z tym że pozostaje jednak problem, bo inne wnioski można z tego wyciągnąć: 1) "Kocham a więc Bóg jest", 2) "Kocham tak człowieka, że nie mogę się zgodzić na Boga. Moja wrażliwość na ból człowieka nie pozwala mi wierzyć w Boga".

Tak więc z jednego "Kocham" można wywieść inne konsekwencje:

- kocham, a więc we wszystkim ustępuję
- kocham, a więc musi mi być zawsze przyjemnie
- kocham, a więc nie zniosę, aby ktoś mojego ukochanego dręczył (człowiek, Bóg)

Jak więc widać, w imię kochania można wszystko zrobić: odepchnąć człowieka, Boga, zniszczyć człowieka, zmarnować życie sobie i innym. O tym trzeba zawsze pamiętać. Człowiek jest bowiem i piękny i brzydki.

Dość straszenia! Zabrzmięło to smutnie. Czy rzeczywistość jest taka straszna? Czy ten kto odrzuca Boga w imię miłości, naprawdę go odrzuca? Pobieźmy patrząc - tak, ale zapytajmy ludzi konkretnych. Zwykle jednak nie pytamy i wyciągamy zbyt powierzchowne wnioski - bez zapytania, bez wysłuchania, być może z braku czasu.

Ten kto odrzuca Boga w imię miłości do człowieka, odrzuca naprawdę karykaturę Boga, który z założonymi rękami obserwuje obojętnie historie człowiecze. Siedzi sobie wysoko i tylko czatuje na ludzki grzech, by go zniszczyć (zwłaszcza człowieka). A to jest straszny obraz.

Tak więc "buntownik" i "pobożny" myślą podobnie. Obaj tak samo myśleli zawsze, tylko siebie nie posłuchali. Zbyt szybko poszli dalej.



CZY JESTEŚ NA TYM ZDJĘCIU?

Konkurs

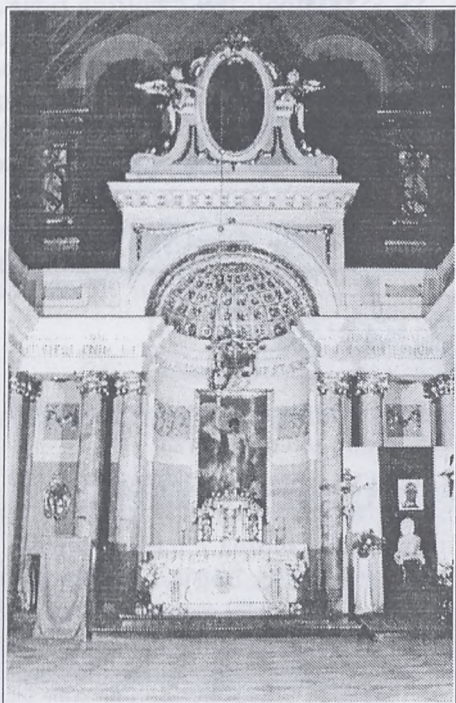
Wszystkim, którzy w przeciągu miesiąca rozpoznają się na zdjęciu i powiedzą kiedy było zrobione, redakcja "Tygodnika Salwatorskiego" sprezentuje odbitki. Prosimy o kontakt telefoniczny (numer w stopce redakcyjnej).

Fot. Paweł Grawiec.

ksr

Ołtarze naszego kościoła

OLTARZ GŁÓWNY KOŚCIOŁA NORBERTANEK



Ołtarz główny w kościele
SS. Norbertanek

(*fol. S. Malik*)

Ołtarz główny kościoła PP Norbertanek na Zwierzynku upamiętnia jednego z patronów świątyni św. Jana Chrzciciela w sposób szczególny, eksponując osobę wielkiego Zwiastuna Światłości Prawdziwej w wyjątkowo monumentalnej - pod wieloma względami - skali.

Centrum absydialnej konchy, na osi wzniesionego w latach 1777-1779 klasycystycznego chóru, wypełnia okazałych rozmiarów obraz św. Jana. Namalowany został w 1876 r. przez Władysława Łuszczkiewicza, malarza i historyka sztuki, pioniera badań nad architekturą zespołu norbertańskiego. Jego pędzla jest też owalny obraz św. Elżbiety w zwieńczeniu ołtarzowej architektury.

Obraz św. Jana ma kształt prostokątny. W centrum, na pierwszym planie przedstawiony jest Święty, stojący w kontrapostowej pozycji, frontalnie, na tle górzystego pejzażu, z lustrem wód Jordanu połyskującym z lewej strony. Święty wspiera się z lekka o skalistą przymę tuż za nim i o długą łaskę, zakończoną krzyżem (atrybut św. Jana Chrzciciela). Św. Jan o młodzieńczej twarzy okolonej krótkim zarostem lekko skłania głowę w lewo, ku prawicy uniesionej w górę. Wyrazistym gestem wysuniętego palca wskazuje na niebo, w najwyższej partii obrazu intensywne błękitne, niższe, nad horyzontem, zasnuwane gęstymi, prześwieconymi obłokami, których blask, z lekka przyćmiony, stanowi jakby naturalną aureolę wokół świętego. Na jego obnażony tors spływa z prawego ramienia, owijające dolną część ciała "odzienie z wielbłądziej sierści". Widoczny jest też pas okalający biodra i rzemyk spinający szatę, przecinający ukośnie piersi. Głowę Świętego ocienia wieniec.

Ostre dotknięcia światła rozjaśniają niektóre partie ciała, prześlizgują się po krawędziach i graniach skalistych spiętrzeń, roz-

świetlają wody Jordanu, które zdają się być same z siebie świetlistym źródłem (ta woda spłynie z rąk Jana na Chrystusa). Pochylona twarz świętego jest lekko zacieniona i nie na niej jest skupione najbardziej intensywne światło. Więcej go na uniesionej prawicy, więcej na ramieniu wspartym o łaskę-krzyż, więcej na banderoli, wijącej się jak wąż wokół krzyża (cofnijmy się myślą do starotestamentowej lekcji o Wężu Miedzianym), dzięki czemu napis ECCE AGNUS DEI na niej staje się pełnym blasku sygnałem.

Światło na obrazie jest niepokojąco niepełne. Nieuczcielnia wszystkich partii obrazu równomiernie, akcentuje wymownie niektóre. Ekspresyjna gra światłem i cieniem sprawia, że malarski środek wyrazu nabiera symbolicznej mocy. Święty Jan, wskazujący przysłonięte obłokami źródło światła na obrazie, ukazuje jednocześnie "Światłość, której ciemności nie ogarnęły", źródło "Światła prawdziwego". Święty Jan Chrzciciel daje świadectwo o światłości - taki mógłby być tytuł obrazu u Norbertanek. Wizerunek św. Jana na nim zdaje się być obrazowym przetworzeniem tekstu "Ostatniej Ewangelii" (wersów odnoszących do Jana Chrzciciela), czytanej na końcu Mszy św. w potydenckiej liturgii. Natomiast trzykrotnie powtarzane przy ołtarzu słowa Chrzciciela o Chrystusie - Baranku Bożym, utrwalone na obrazie "ad literam" (na banderoli), włączają wizerunek Proroka i Zwiastuna do misterium sprawowanej Ofiary.

W tradycji chrześcijańskiej Kościoła Zachodniego i Wschodniego św. Jan Chrzciciel był czczony jako największy święty, Propheta (łac. prorok) i Prodromos (gr. poprzednik). Przedstawiany był rozmaicie i w różnych kontekstach, zawsze głęboką teologicznie treść wyrażających. Były to tematy związane



Obraz św. Jana Chrzciciela w ołtarzu
głównym

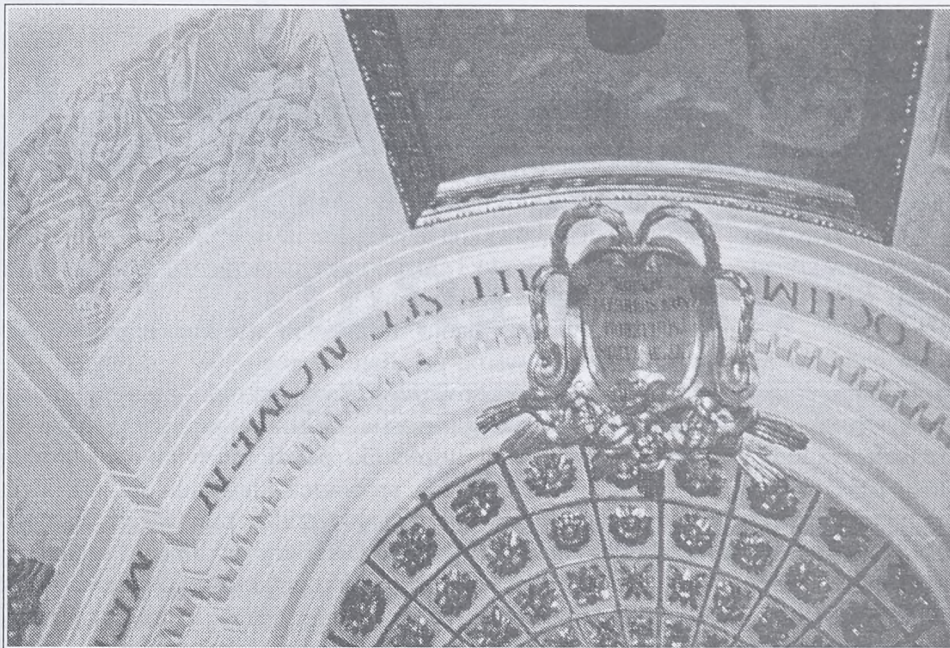
(*fol. S. Malik*)

z ewangelicznymi, także apokryficznymi przekazami, takie jak: Nawiedzenie (w średniowieczu z dosłowną, plastycznie odtwarzaną interpretacją tekstu św. Łukasza (1,40-41): "...i poruszyło się dzieciątko w jej łonie"), Narodziny św. Jana, Chrztost Chrystusa, Kazanie do tłumu, Ścięcie świętego. Św. Jan występował też jako największy - obok Bogarodzicy - orędownik ludzkości w scenie zwanej (z gr.) Deesis, czyli w przedstawieniu o symbolicznej, eschatologicznej wymowie, wyrażającym ideę Świętych Obcowania i Wielkiej Modlitwy Wstawienniczej Maryi, św. Jana, a za nimi innych świętych, na Sądzie Ostatecznym. Przedstawiano też Jana Chrzciciela jako skrzydlatego "Anioła pustyni".

Od najdawniejszych czasów św. Jana Chrzciciela wyobrażano jako ascetę, wyniszczzonego trudami samotnej, wieloletniej egzystencji na pustyni, z twarzą o zapadniętych, spalonych słońcem policzkach, z długim zarostem, nierzadko ekspresyjnie rozwichrzonym i w nieładzie. Typ Jana-ascety obowiązywał w ikonografii przez średniowiecze (w Kościele Wschodnim Jana nigdy nie przedstawiano inaczej). Taki był na reprezentacyjnie uroczystych wizerunkach, takim ukazywano go w scenach z życia (oczywiście nie w scenach Narodzin).

W XV stuleciu, w sztuce Północnej Europy pojawiają się obrazy św. Jana o pogłębionym psychologicznie wyrazie, pogrążonego w świętej zadumie, samotnie kontemplującego w krajobrazowej scenerii. Niekiedy bywa ona niezwykle malownicza, np. na obrazie z końca XV w. niderlandzkiego mistrza Geertgena Tot Sint Jansa, gdzie samotnemu, "frasobliwemu" Janowi towarzyszy jedynie śnieżnobiały baranek - ujęty rodzajowo symbol Chrystusa - Agnus Dei. Włoski renesans wykreował typ przedstawiania św. Jana jako dziecka, odzianego w szatki pustelnika, włączanego do grupy Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Były to spotkania utrzymane w lirycznym nastroju, nie pozbawione jednak dramatycznych rysów, bowiem święte dzieci, pod czujnym, często poważnie zamyślnym okiem Bożej Rodzicielki, skupiały uwagę na przedmiotach o pasyjnej symbolice. Szczególnie pięknym przedstawieniem tego typu jest sławny obraz "Madonna w grocie" Leonarda da Vinci, a bodaj najczęściej obrazów Matki Boskiej z małym Jezusem i Janem namalował Rafael Santi.

Św. Jan jako postać pełna siły i młodzieńczego wigoru - tak jak to ma miejsce na obrazie u Norbertanek - pojawił się w sztuce włoskiego renesansu, która już w jej wcześniejszej, quattrocentowej fazie fascynowało piękno nie tylko duchowe, ale i cielesne, stworzonej przez Boga natury. Sztuka renesansowa dała temu wyraz w posągach np. urodziwego, tryskającego młodzieńczym wigorem Dawida, gotowego pokonać Goliata lub już tryumfującego nad nim. Donatello, jeden z największych rzeźbiarzy renesansowych przedstawił św. Jana Chrzciciela jako młodego ascetę, pięknie, proporcjonalnie zbudowanego. Wspomniany już Rafael, uznawany za jednego z największych mistrzów renesansu, obdarzał malowane przez siebie postacie szczegól-



Napis "INTER NATOS MULIERUM NON SURREXIT MAJOR" ponad obrazem św. Jana Chrzciciela. Z prawej strony płaskorzeźba - męczeństwo św. Jana.

(fot. B. Szewczyk)

ną urodą, zgodnie z rodzajem pod wpływem zauroczenia antykiem, postrzeganiem świata natury jako stworzonego pięknym. Tak też przedstawiał Rafael św. Jana. Na obrazach "Madonna Ansidei" (Londyn, National Gallery) i "Madonna z Foligno" (Muzeum Watykańskie), gdzie Jan, wśród innych świętych, adoruje Matkę Boską z Dzieciątkiem, rozpoznajemy go jako ascetę - pustelnika, obdarzonego dojrzałą męską urodą. Z kolei na obrazie z florenckich Uffiziów (z lat 1518-20) przedstawiającym św. Jana na pustyni, bohater przedstawienia, młodzieniec o cherubińskiej urodzie, ujmuje pięknem prawie chłopięcej twarzy. Wyobrażony został w sposób, który może sugerować inspirowanie się - nie dosłowne powtórzenie - tym pomysłem przez Władysława Łuszczkiewicza, autora "norbertańskiego" obrazu. Śladami Rafaela poszli inni artyści malujący św. Jana jako pięknie zbudowanego młodzieńca lub jeszcze chłopca, spędzającego lata poprzedzające spotkanie z Chrystusem w pustynnym odosobnieniu. Warto wspomnieć już barokowe obrazy Caravaggio czy Guido Reniego, zwłaszcza ten ostatni, bo wydaje się, że i on mógł pobudzić wyobraźnię krakowskiego malarza.

Ponad obrazem św. Jana z omawianego ołtarza głównego, na kartuszu nałożonym na balkonie opasującym absydialną wnękę widnieje napis: "INTER NATOS MULIERUM NON SURREXIT MAJOR" (Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy). Są to zanotowane w Ewangelii św. Mateusza (11,11) słowa Jezusa o Janie Chrzcicielu.

Tu można by, kontynuując tę myśl, odwołać się do św. Augustyna. W jednej ze swych homilii napisał: "Jan był wielkim człowiekiem, lecz tylko człowiekiem. Tak wielkim zaś był człowiekiem, że cokolwiek byłoby ponad człowieczeństwem Jana - byłoby Bogiem" (Wyżej nie można ocenić człowieka!) Korespondowałyby ta wypowiedź z obrazem św. Jana w sposób szczególnie zwłaszcza wtedy, gdyby u szczytu ołtarza, zgodnie z pierwotnym zamierzeniem, czytelnym na rysunku projektu, znajdował się wizerunek św. Augustyna.

Dziś w zwieńczeniu ołtarza, w podtrzymywaniu przez aniołów owalu widnieją postaci św. Elżbiety - obraz namalowany, jak już wspomniano, również przez Władysława Łuszczkiewicza (Jest tak wysoko umieszczony, przez co słabo widoczny, że nie potrafię przybliżyć go opisem, co Czytelnicy zechcą mi darować). Ta istotna zmiana programu ikonograficznego całego ołtarza akcentuje relację pomiędzy Matką i Synem. Kieruje uwagę ku tekstom eksponującym św. Elżbietę jako rodzicielkę niezwykle osobowości jaką był św. Jan Chrzciciel. Jego narodziny zwiastował Zachariaszowi anioł Gabriel obiecując, że "będzie wielki przed Panem" i że "Będzie wypełniony Duchem Świętym jeszcze w żywocie matki swojej" (Łk 1,15). Myśl tę, w swoich rozważaniach na temat Janowego posłannictwa, rozwijało wielu autorów chrześcijańskich. Przekonanie o tym, że "Jezus prorokiem uczynił swego Zwiastuna" będąc w łonie Matki (Orygenes, ok. 185-254 r.),

podczas Nawiedzenia, kiedy spotkały się brzemienne Maryja z Elżbietą, stało się powszechne w świadomości religijnej. Poprzez niezwykłość sytuacji podniesiona została rola Janowej matki, Elżbiety, przed którą przyszła matka Zbawiciela "wyśpiewała" najpiękniejszy z hymnów - Magnificat.

Monumentalnemu obrazowi św. Jana "idącego przed Panem" wtórują w absydialnej wnęcie, usytuowane po bokach, pod belkowaniem dwie kamienne płaskorzeźby. Choć nie są dziełem najwyższego lotu, z punktu widzenia stylistycznego współbrzmia harmonijnie z klasycystycznie antykizującym wnętrzem prezbiterium. Wykonano je ok. r. 1772. Być może - tak przypuszczają autorzy "Katalogu zabytków" norbertańskiego zespołu - są dziełem Mateusza Szepsa, sztukatora, snycerza zatrudnionego podczas prac związanych z przebudową prezbiterium.

Płaskorzeźba po lewej stronie przedstawia, bardziej symbolicznie niż rzeczywiste (nie wspominają go Ewangelie) uroczyste w nastroju spotkanie św. Jana jako dziecka z małym Jezusem. Towarzyszą temu "nawiedzenie" - Matka Boska siedząca na tronie (trzymająca Dzieciątko na kolanach), św. Józef, św. Elżbieta oraz anioł (może Gabriel). Jego postać, wyeksponowana centralnym miejscem w kompozycji, a także wymownie zaakcentowane - nie tylko jako atrybuty św. Jana - krzyż i leżący Baranek, nadają scenie ponadczasowy wymiar, wkomponowując wyobrażony obraz w rzeczywistość odwiecznego Planu Zbawienia, w którym Jan Chrzciciel wypełnił ważną misję.

Płaskorzeźba po prawej stronie przedstawia męczeństwo św. Jana, osadzony w realiach historycznej rzeczywistości (Herod, Herodiada, Salome) ziemski kres Janowego postania. Śmierć św. Jana połączona - na podobieństwo Chrystusa - przelaniem krwi, zgodnie z Janowym poprzedzaniem Pana, wyprzedziła oddanie krwi na krzyżu. Przedstawiona scena, przypominająca o ofierze męczennika, jest w sposób oczywisty związana z sąsiedztwem ołtarzowej męsy (w naszym kościele kształtem nawiązującej do sarkofagu), na której w czasie liturgii Mszy Świętej spełnia się bezkrwawo Ofiara Chrystusa.

Bronisława Gumińska



Płaskorzeźba znajdująca się po lewej stronie obrazu św. Jana - opis w tekście.

(fot. S. Malik)

Księża Naszej Parafii

Ks. Ferdynand Machay - Proboszcz Zwierzyniecki

część II

Pomoc potrzebującym przybrała olbrzymie rozmiary w czasie ciemnej nocy okupacyjnej. Wybuch wojny zaskoczył ks. Machaya jako senatora w Warszawie. Po przeżyciu obrony i upadku Stolicy, z końcem września nie bez trudności powrócił do Krakowa i tu z miejsca rzucił się w wir pracy.

Zaczną od akcji charytatywnej. Obecnie nie chodziło już tylko o znalezienie pracy dla bezrobotnego robotnika, pomoc wielodzietnej rodzinie, chorym itp. Zagadnieniem się stała utrata podstaw życia licznej inteligencji, zwłaszcza twórczej, której nie brakowało na Zwierzynku, a w szczególności na Salwatorskim Wzgórzu. Zresztą i tu nie ograniczał się do parafii. Należy podziwiać delikatność i takt naszego proboszcza - w ostateczności tylko udzielał zasiłków, natomiast finansował, płacąc rzetelnie, zlecane przez siebie zadania.

Muzycy urządzali na plebanii koncerty dla zaproszonych gości - niemal zawsze wśród słuchaczy znajdował się sam gospodarz.

Poprzez zlecenia ks. Machaya, mające na celu podreperowanie budżetu artystów w czasie wojny zrealizowano szereg prac w kościołach Norbertanek i Najśw. Salwatora. Tak powstał grób rodziny Machayów na Salwatorskim Cmentarzu. Na szczycie czworograniastej bryły siedzi zrywający się do lotu biały orzeł - symbol Polski. Skierowany jest ku Babiej Górze, za którą leży Jabłonka na Orawie - rodzinna wieś Machayów, a także Lipnica Wielka, gdzie proboszczem był brat Karol. Po bokach grobowca znajdują się płaskorzeźby spoczywających w nim zmarłych. Trzy wyszły spod wybitnego dłuta Karola Hukana: ukochanej siostry księdza - Józefiny Mikowej (†1942), zamordowanej bestialsko przez gestapo i dwu braci, Karola (†1955) - proboszcza Lipnicy Wielkiej i Eugeniusza (†1947) - biologa. Czwartą - samego księdza Machaya - wykonał już inny rzeźbiarz, gdyż Hukan zmarł wcześniej, na przyjacielskich rękach Machaya. Nieco poniżej znajduje się grób bratanka, też księdza Ferdynanda Machaya (†1940), zamordowanego w Wiśniczu. Nie wiem kto jest autorem dużej płaskorzeźby - kutej w blasze, przedstawiającej księdza dźwigającego krzyż - zdobiącej grobowiec.

Ludziom pióra inaczej pomagał. Ich twórczość na ogół składał do teczek, z planem publikacji po zakończeniu wojny. I tak znakomity grezysta, prof. UJ Tadeusz Sinko tłumaczył pisma Ojców Kościoła. Opatrzył pracę wstępem i komentarzem. Wydana po wojnie przez stworzone przez ks. Machaya "Wydawnictwo Mariackie" (niestety, szybko zlikwidowane przez ówczesne władze) stała się cenną pomocą dla kształcącego się duchowieństwa.

Mój ojciec - Kazimierz Czachowski, krytyk i historyk literatury, przy tym poliglota, tłumaczył kazania słynnego kaznodziei francuskiego. To tylko dwa znane mi przykłady. Było ich więcej.

Przez kancelarię parafialną i mieszkanie Proboszcza przewijał się szereg ludzi poszkodowanych wojną, ukrywających się oficerów WP, wysiedleńców, członków walczącego podziemia - nikomu nie odmawiał pomocy. A ile pieniędzy popłynęło dla powstańców Warszawy...

Budynki klasztorne zaroily się rezydentami. Tu znalazł lokum z rodziną, wyrzucony z mieszkania przez Niemców, Rudolf Hajnos - dyrektor Szkoły Ćwiczeń. Wraz z dalszą rodziną

zamieszkał ks. Wit Brzycki, zmuszony do opuszczenia swej kościelnej placówki na Śląsku. Nie mówię już o osobistej rodzinie księdza z Orawy i chwilowych kwaterach licznych ukrywających się przed okupantem.

Żydzi, po otrzymaniu fałszywych aryjskich papierów, byli rozmieszczani wśród parafian. Szereg osób "spalonych" używało nową osobowość. Czasem metryka była podrabiana i wtedy potrzebna była pomoc fachowca - artysty grafika. Wikarzy wyszukiwali wśród akt parafialnych miejsca urodzin zmarłych i tak niejedyn proboszcz nieświadomie wystawiał zgłaszającemu się oryginalną metrykę, przynależną nieboszczykowi. Niektóre uzyskane dane czy dokument ks. Machay osobiście dostarczał do skrzynki kontaktowej, mieszczącej się koło Mostu Dębnickiego.

Tam, gdzie chodziło o jakąkolwiek pomoc bliźniemu, nigdy nie oglądał się na zapatrywania potrzebującego. Mógł być nawet wrogiem Kościoła - "umiał kochać ludzi dobrej woli odmiennego poglądu na świat" - pisano o nim nieraz.

Bywalcami na plebanii byli przedstawiciele nauki, literatury, sztuki i wyższego duchowieństwa o znanych nazwiskach. Było ich tylu, iż nie sposób ich wyliczać. Wspomnę jedynie ks. Jana Piwowarczyka, ks. Stanisława Czajkę - rektorów krakowskich seminariów (drugi z nich w r. 1944 został powołany na biskupa sufragana do Częstochowy); ks. Stanisława Sapińskiego - pierwszego kapelana akademickiego, budowniczego pierwszego Domu Studentów w Krakowie przy pl. Jabłonowskich. Mimo, iż Machay sam był profesorem teologii pastoralnej i homiletyki na tajnych uczelniach, z wyżej wymienionymi łączyły go stosunki nie urzędowe, ale bliskie - przyjacielskie.

Odbwały się w murach Norbertanek odczyty, wieczory dyskusyjne na różnorodne tematy. Tych, którzy nie zjawiali się na plebanii, szczególnie parafian, odwiedzał w ich prywatnych domach. Nieraz byłem obecna, gdy odwiedzał mego ojca - człowieka niepraktykującego. W sposób wysoce dyskretny i nie narzucający się, chodząc swoistymi drogami, pukał do wszystkich serc, które odeszły od Chrystusa. Tak trafił do ojca w ostatnim okresie jego życia.

Był wybitnym duszpasterzem powierzonych mu owiec. Wiele godzin spędzał w konfesjonale i na ambonie. Parafia była zorganizowana wzorowo. Jego ideałem było równe traktowanie wszystkich. Cenił inteligencję, ale do każdego parafianina odnosił się z szacunkiem i tego wymagał od otoczenia. Już w Kościele Mariackim on, pierwszy w Krakowie, odnowił zwyczaj odwiedzin duszpasterskich w okresie Bożego Narodzenia - tzw. kolędę.

Wszelkie świadczenia parafian, np. za śluby, pogrzeby, traktował ks. Machay bardzo oględnie. Nie dyktował żadnych cen, przyjmował dobrowolne ofiary. Podobnie postępowali wikarzy: ubogim bardzo często udzielano posługi za darmo. Do wikarych podchodził nie jak zwierzchnik, ale po przyjacielsku, choć nie dopuszczał do poufałości. Stale pracował nad doskonaleniem własnej duszy. Pomocy szukał w modlitwie i czci Jezusa w Eucharystii.

cdn

Zofia Czachowska

Z NIEDZIELNEJ EWANGELII...

"...Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy, on czy jego rodzice?..." (J 9, 2b)

Dobrze wiesz, że to kara Boża. To co się stało... To co się stało sąsiadom, znajomym, krewnym. Nawet wiesz za jakie grzechy. Dobrze wiesz, za jakie grzechy. Wszyscy wiedzą. Sprawiedliwości stało się zadość.

"...Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy, on czy jego rodzice?..."

Dobrze wiesz, że to kara Boża. To co się stało... Nie powiesz "dobrze im tak", na pewno nie powiesz. Taki nie jesteś. Ale swoje wiesz. Tobie przecież nie stało się nic...

"...Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy, on czy jego rodzice?..."

Dobrze wiesz, że to kara Boża. To co się stało... Dopóki nie dotkniesz ciebie. Wtedy już nie jest takie pewne. Dlaczego właśnie ty? Dlaczego właśnie tak? Dlaczego właśnie teraz?... Przecież są gorsi od ciebie. Przecież nic takiego nie zrobiłeś. Przecież ostatnio właśnie byłeś w porządku. Naprawdę byłeś w porządku. Naprawdę chciałeś jak najlepiej, jak tylko umiałeś najlepiej...

"...Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy, on czy jego rodzice?..."

I już nie wiesz, czy to kara Boża. To co się stało. To co się stało tobie. Co się im stało. A gdyby nawet... Gdyby nawet, to jest to dotknięcie Boga przeznaczone tylko dla ciebie. Albo tylko dla niego. I nikt więcej nie pozna prawdy. I nikt więcej nie ma prawa do tej prawdy. To jest najbardziej osobiste spotkanie z Bogiem. Zbawcze spotkanie. Bóg podaje nam rękę...

"...Jezus odpowiedział: Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego... Ale stało się tak, ABY SIĘ NA NIM OBJAWIŁY SPRAWY BOŻE..."

Teresa

REKOLEKCJE

Chryste ukrzyżowany, Jezu pokaleczony,
Przebac mi moją bezmyślność,
Mój mały ludzki egoizm!
Patrzę na Twoje rany
Od krzyża i od ciernia
I myślę, gdzie moja wina,
I myślę, które ode mnie...
Tak często zapominam
Że jesteś w każdym człowieku
Tak często o tym nie myślę,
Tak często Jezu, tak często!
A ludzi skrzywdzić tak łatwo,
Zwłaszcza, gdy pychę zadrasną
Tak łatwo oddać z nawiązką
Tak łatwo zranić złym słowem...
Jezu ukrzyżowany, o Chryste wyszydzony
Przebac mi moją bezmyślność i mój mały ludzki egoizm
Chryste ubiczowany, Jezu zczerniały od męki
Które z tych ran pochodzą
Od ciosów mojej ręki?
Kiedy nie pomyślałam, że jestem potrzebna komuś?
Kiedy drzwi zatrzasnęłam, gdy stałeś na moim progu?
Kiedy ze strachu przed jutrem
Nie chciałam się niczym podzielić?
Kiedy nic nie wysłałam w transporcie do Czeczenii?
Kiedy nie dałam grosza dziecku z Rumunii do ręki?
Do stóp się Twoich przygarniam,
Co gwoździem winy przybite,
Jezu ubiczowany, Chryste zczerniały od męki,
Boże ukrzyżowany,
Przebac mi, przebac, o Chryste!

Barbara Urbańska

NABOŻEŃSTWA W OKRESIE WIELKIEGO POSTU

Droga Krzyżowa - to nabożeństwo polegające na rozważaniu Męki Pańskiej, wspólnie lub indywidualnie, w oparciu o 14 stacji: skazanie na śmierć, obarczenie krzyżem, pierwszy upadek, spotkanie Matki, pomoc Cyrenejczyka, Weronika ocierająca twarz, drugi upadek, pouczenie niewiast, trzeci upadek, odarcie z szat, przybicie do krzyża, śmierć, przyjęcie ciała przez Matkę, złożenie do grobu.

Nabożeństwo wzięło początek z rozpowszechnionego od najdawniejszych czasów pielgrzymowania do Ziemi Świętej, by modlić się w miejscach upamiętnionych w Ewangelii. W Jerozolimie szczególną czcią cieszył się Grób Pański i Golgota. Starano się odtworzyć całą drogę, którą odbył Jezus od skazania do śmierci. Burzliwe dzieje miasta, zburzonego już w 70 r., nie pozwoliły ustalić wszystkich szczegółów, kierowano się więc miejscową tradycją, a nawet domniemaniem. Tak powstały stacje upadków, spotkanie z Matką Bożą i świętą Weroniką, o której nie wspominają Ewangelie. Ostatecznie ustaliła się liczba stacji drogi krzyżowej na 14. Są one oznaczone na dzisiejszych ulicach starego miasta Jerozolimy kaplicami i kończą się w Bazylice Grobu Pańskiego. Zwyczaj zawieszania 14 stacji w kościołach i odprawianiu przy nich nabożeństw Drogi Krzyżowej rozpowszechnili franciszkanie, którzy w swoim duszpasterstwie starali się przybliżyć wszystkim Pana Jezusa, jako dzielącego nasz los Boga - Człowie-

ka, a nie tylko królującego w niebie Pana. Stacje Drogi Krzyżowej prowadzą do modlitwy w tym duchu. Wymagają także zastanowienia się nad własnym postępowaniem i postawą, gdy chodzi o niesprawiedliwe sądy, o solidarność z cierpiącymi, męstwo w cierpieniu i przebaczeniu krzywd. Stąd też w różnych czasach powstało wiele pięknych tekstów rozważań Drogi Krzyżowej. Gorzkie Żale - to nabożeństwo pasyjne, ułożone na przełomie XVII i XVIII wieku przez Ojców Misjonarzy przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Śpiew Gorzkich Żalów zastąpił śpiewane przez chór w czasie wielkopostnych nabożeństw popołudniowych hymny łacińskie, niezrozumiałe dla ludu. Gorzkie Żale składają się z pieśni wstępnej i trzech części. Każda z nich obejmuje wstęp podający treść rozważania i intencję, hymn, "Lament duszy nad cierpiącym Chrystusem" i "Rozmowę duszy z Matką Bożą". Przez swój trójczęściowy układ nawiązują do dawnej jutrzni z Liturgii Godzin, która składała się z 3 "nokturnów" zawierających po trzy psalmy. Gorzkie Żale odznaczają się prostotą i serdecznym współczuciem dla cierpień Jezusa i Maryi. Wyrażają żal za grzechy, przyczynę Męki Pańskiej. Nastrój ten podkreśla prostota i rzeczywista melodia. Są bardzo rozpowszechnione w Polsce, a nie posiadają odpowiednika poza jej granicami.

Krzysztof Biros

W następnym numerze *Tygodnika Salwatorskiego* ukażą się następujące artykuły: p. Haliny i Zbigniewa Podgórnycy pt. "Błogosławiona Hildegunda - pragmatyczka", p. Krzysztofa Jakubka pt. "Kościółek św. Małgorzaty", p. Haliny Cieślińskiej - Brzejskiej z cyklu "Porozmawiamy o sztuce" pt. "Artysta, dzieło sztuki, widz", a także p. Zofii Czachowskiej "Ksiądz Ferdynand Machay - Proboszcz Zwierzyniecki".

Redakcja

Program rekolekcji wielkopostnych dla dzieci szkół podstawowych nr 19, 31, 32, 44 w parafii Najśw. Salwatora w Krakowie w dniach 18, 19, 20 marca 1996 r.

18 III PONIEDZIAŁEK

- godz. 8.30 kl. VII i VIII kazanie rekolekcyjne i modlitwy.
- godz. 10.00 kl. IV, V i VI kazanie rekolekcyjne i modlitwy.
- godz. 11.30 kl. I, II i III kazanie rekolekcyjne i modlitwy.
- godz. 15.00 kl. I, II i III nabożeństwo i kazanie.
- godz. 16.00 kl. IV, V i VI nabożeństwo i kazanie.
- godz. 17.00 kl. VII i VIII nabożeństwo i kazanie

19 III WTOREK

- godz. 8.30 kl. VII i VIII nabożeństwo pokutne i kazanie.
- godz. 10.00 kl. IV, V i VI nabożeństwo pokutne i kazanie.
- godz. 11.30 kl. I, II i III nabożeństwo pokutne i kazanie.
- godz. 14.30 kl. I i II nabożeństwo i kazanie.
- godz. 15.00 kl. III spowiedź.
- godz. 15.30 kl. IV spowiedź.
- godz. 16.00 kl. V spowiedź.
- godz. 16.30 kl. VI spowiedź.
- godz. 17.00 kl. VII spowiedź
- godz. 17.30 kl. VIII spowiedź.

20 III ŚRODA

- godz. 8.30 kl. VII i VIII nabożeństwo i kazanie.
- godz. 10.00 kl. IV, V i VI nabożeństwo i kazanie.
- godz. 11.30 kl. I, II i III nabożeństwo i kazanie.
- godz. 15.00 kl. I, II i III Msza św. i kazanie.
- godz. 16.00 kl. IV, V i VI Msza św. i kazanie.
- godz. 17.00 kl. VII i VIII Msza św. i kazanie.

FORT KOŚCIUSZKO - sprostowanie

W 9 numerze naszego "Tygodnika" z dnia 3.03.1996 zakończyliśmy druk opracowania prof. A. Laszczki na temat Fortu pod Kopcem Kościuszki. Odcinków opracowania było 5 i ukazywały się sukcesywnie w numerach 1 z 7.01., 2 z 14.01., 7 z 14.02., 8 z 25.02 br., oraz, oczywiście, w numerze 9. W trakcie druku poszczególnych odcinków nie udało się nam ustrzec kilku wspomnianych poniżej pomyłek i zmian, które ze względu na techniczny charakter opracowania wymagają wyjaśnienia bądź sprostowania.

- 1) W odcinku drugim, w numerze 2 z 14.01., nie udało się nam pomieścić przewidzianych przez Autora dwóch mapek /wg J. Bogdanowskiego/, obrazujących pośrednie stadia rozwoju Twierdzy Kraków w okresach lat 1855-1870 i 1874-1885, co zmniejszyło wyrazistość ilustracji tego procesu, i co Autor uważał za niezbędne. Przy opisie pomnika na Wzgórzu Kaim pominięto nazwisko autora zdjęcia.
- 2) W odcinku trzecim, w numerze 7 z 18.02., w wierszu 9 od góry w pierwszej kolumnie winno być: "...gen.hr. August von Caboga, jeden z najbardziej znanych"..., nie zaś "...jednych z najbardziej znanych" W wierszu 15 od góry winno być: "...w niewielkim, kilkukilometrowym oddaleniu"..., nie zaś "...kilometrowym oddaleniu"...
- 3) W ostatnim, piątym odcinku, w numerze 9 z 3.03., w wierszu 23 od dołu w pierwszej kolumnie winno być "...i w latach 1945-1956 wyburzono bastion"..., nie zaś "...w latach 1945-1946 wyburzono bastion".... Pominięte tu zostało także nazwisko autora tekstu na końcu opracowania.

Oprócz usterek wymienionych powyżej, zmieniony został również układ tytułów poszczególnych odcinków w stosunku do przewidzianego przez Autora, co w pewnym stopniu zatarło wyraźny podział całości opracowania na dwie części, które pod stałe występującym, głównym tytułem: "Skąd się wzięły mury forteczne na Wzgórzu błogosławionej Bronisławy pod Kopcem Kościuszki", miało dzielić się na część I "Co powinniśmy wiedzieć o Twierdzy Kraków" /pierwsze dwa odcinki/, oraz na część II "Co powinniśmy wiedzieć o Forcie Nr 2 "Kościuszko" /pozostałe trzy odcinki/.

Za wszystkie te pomyłki i zmiany, serdecznie tak naszych Czytelników, jak i Autora przepraszamy.

Redakcja

z cyklu "Krzyk wiatru"

* * *

idziesz jerozolimską drogą
wśród gapiów i zdrajców
wśród tych których miłość
wypaliła się papierowym wierszem
którą wystraszyły broje rzymskich żołnierzy
idziesz Panie w jerozolimskim krzyku
bardziej bolesnym od obojętności
z krwawymi pęgami na plecach
z pokrwawioną od cierni głową
wśród gapiów na miejsce straceń
umęczony już w Sercu Panie

Wiesław Janusz Mikulski

Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

22, 23 III od godz. 17.00 do 19.00 w kancelarii parafialnej zostaną zebrane paczki z pomocą dla Zaleszczyk.

L'osservatore Romano nr 3 dla prenumeratorów do odebrania w zakrystii.

W związku z chorobą Księdza Prałata Jerzego Bryły redakcja *Tygodnika Salwatorskiego* zachęca czytelników do łączności w modlitwie o Jego rychły powrót do zdrowia.